

Niespotykana wcześniej zmienność w notowaniach rzepaku

Producenci rolni wpadli w cenową pułapkę

Ubiegły rok z pewnością zapisze się w historii jako jeden z najbardziej nieprzewidywalnych w kontekście cen rzepaku. Już w pierwszych miesiącach odnotowano pokaźne wzrosty, będące wynikiem coraz bardziej napiętego bilansu, zarówno w Unii Europejskiej, jak i w skali globalnej.

W maju zdarzały się takie sesje na paryskiej giełdzie MATIF, gdy w ciągu jednego dnia zmiana notowań potrafiła wynosić nawet 60-80 euro. Rok 2021 okazał się także dużą pułapką dla producentów rolnych, którzy już w lutym czy w marcu podpisywali kontrakty na żniwa w cenach 1700-1800 zł/t, które były średnio o 200-300 zł wyższe niż ceny żniwne w poprzednich latach. Szybko się jednak okazało, że nie było to właściwe posunięcie, gdyż w żniwa wchodziliśmy z cenami na poziomie 2300-2400 zł/t. Miesiąc później ceny rzepaku w krajowych zakładach przekroczyły magiczne 3000 zł/t, by pod koniec roku wyznaczyć rekordy na poziomie 3400 zł/t z dostawą do zakładów tłuszczowych.

Bardzo duża zmienność

Grudzień przyniósł także rekordy notowań na giełdzie MATIF, gdzie najbliższy kontrakt lutowy handlował na poziomie 754 euro, mimo iż na początku miesiąca ten sam kontrakt zniżkował do 644,75 euro. Na co jednak warto zwrócić szczególną

uwagę? Dużą różnicę pomiędzy kontraktem lutowym, a majowym, która wzrosła do blisko 60 euro (o tyle niżej był wyceniany kontrakt majowy). Skąd tak poważne rozbieżności? W mojej ocenie rekordy notowań rzepaku w kontrakcie lutowym wynikają z konieczności zamykania krótkich pozycji przed zbliżającym się terminem wygasania, który przypada na koniec stycznia. A to, w połączeniu z niską płynnością, wywołuje bardzo dużą zmienność wspomnianego kontraktu. Znacznie mniejsze zmiany występują w kontrakcie majowym, który jest ostatnim kontraktem na rzepak ze starych zbiorów. I to w oparciu o kontrakt majowy będzie w najbliższym czasie wyceniany rzepak przez krajowe zakłady tłuszczowe.

Podnoszą prognozy zbioru

Czy polski rynek ma jeszcze potencjał do wzrostów? Spora część właścicieli rzepaku wciąż wstrzymuje się ze sprzedażą, licząc na jeszcze wyższe ceny w styczniu, tak jak miało to miejsce w poprzednim sezonie. Nie należy jednak zapominać, że przed

Pod koniec roku ceny rzepaku przekroczyły rekordowy poziom 3400 zł/t z dostawą do zakładów tłuszczowych.

rokiem notowania rzepaku na giełdzie MATIF znajdowały się 300 euro poniżej dzisiejszych poziomów. To prawda, że zarówno unijny, jak i światowy bilans rzepaku jest zdecydowanie gorszy niż w poprzednim sezonie (Kanada miała jedno z najgorszych zbiorów w historii, a światowe zapasy znajdują się na bardzo niskim poziomie). Jednak większość tych informacji została już zdyskontowana przez rynek, o czym świadczą aktualne poziomy notowań, zarówno na giełdzie MATIF, jak i na kanadyjskiej giełdzie Winnipeg. A firmy analityczne z Australii podnoszą prognozy zbioru canoli powyżej 6 mln ton, co oznacza większy eksport na rynek unijny. Statków z australijskim rzepakiem należy się także spodziewać w krajowych portach. ▀

Mirosław Marciniak

KOMENTARZ



W mojej ocenie grudniowe ceny za rzepak oferowane przez zakłady tłuszczowe wydawały się bardzo atrakcyjne. Czy jest szansa na jeszcze wyższe stawki w styczniu czy lutym? Trudno powiedzieć, ponieważ rynek już zdyskontował większość negatywnych informacji dotyczących światowego bilansu rzepaku w bieżącym sezonie. A to oznacza, że do kontynuacji trendu wzrostowego potrzebny będzie nowy impuls. Takim impulsem może się okazać kapryśna pogoda. Jednak

póki co, kondycja zasiewów w UE nie budzi zastrzeżeń, a najwięksi unijni producenci zwiększyli zasiewy rzepaku pod zbiory 2022. To samo dotyczy Ukrainy, będącej największym dostawcą rzepaku na rynek unijny, a zasiewy canoli w Kanadzie dopiero przed nami. Z uwagą należy także śledzić zmiany pogody w Ameryce Południowej, zwłaszcza w kontekście zbliżających się zbiorów soi.

Mirosław Marciniak
analityk InfoGrain